

Dorota Samborska-Kukuć*

 <https://orcid.org/0000-0002-1943-6694>

Czy Reymont szukał Ziemi obiecanej w Bawełnie i Wśród kąkolu?

Streszczenie

O domniemanym oddziaływaniu na *Ziemię obiecaną* dwóch, przedreymontowskich powieści łódzkich – *Wśród kąkolu* oraz *Bawełny*, wspomniano w pracach poświęconych dziełu Reymonta. Wzmianki te jednak miały charakter zdawkowy, a badacze powtarzali je bez głębszych refleksji i rozwinięć. Artykuł wypełnia lukę badawczą poprzez umocowanie powieści Reymonta w wielu kontekstach wpływających na jej genezę oraz wiążących się z tym ech polekturowych utworów Marrené-Morzkowskiej i Kosiakiewiczza.

W artykule podaje się siedem źródeł inspiracji *Ziemi obiecanej*, z których rozwija się szczególnie ewentualne wpływy jej poprzedniczek poprzez porównanie deskrypcji miasta w inicjowaniu jego opisu, wyglądu ulic oraz kreowaniu fabryk. Wskazuje się również na pokrewieństwa epizodów i powinowactwa bohaterów, jak również na znaczące różnice np. w statusie narratora.

Wnioski nie są jednoznaczne. Prześledzenie zbieżności *Ziemi obiecanej* i *Wśród kąkolu* pozwala na uznanie ich wspólnych miejsc, głównie tożsamy opisów z identycznymi środkami ekspresji. Związków powieści Reymonta z *Bawełną* – słabszych i dalekich – można dopatrzeć się jedynie w niektórych pobocznych

* Uniwersytet Łódzki, e-mail: dorota.samborska@uni.lodz.pl

wątkach i rysach postaci. Nie można z pewnością orzec, czy są to intertekstualia świadome, czy też na kształt *Ziemi obiecanej* wpłynęła sama Łódź, która w podobny sposób zainspirowała Marrené-Morzkowską i Kosiakiewiczą.

Słowa kluczowe: Reymont, *Ziemia obiecana*, Marrené-Morzkowska, *Wśród kąkolu*, Kosiakiewicz, *Bawełna*

Did Reymont Seek the *Promised Land* in *Bawełna* and *Wśród kąkolu*?

Summary

The alleged influence on the *Promised Land* of two Łódź novels written before Reymont; *Among the Tares* and *Cotton* – was written about in works devoted to Reymont's work. However, these mentions were laconic and researchers repeated them without deeper reflections or elaborations. The article fills the research gap by presenting Reymont's novel in many contexts that influence its genesis and the related echoes of Marrené-Morzkowska's and Kosiakiewicz's post-reading works.

The article provides seven sources of inspiration for *The Promised Land*, from which the possible influences of previous works are developed by comparing descriptions of the city in initiating its description, the appearance of the streets and the creation of factories. It is also pointed out that the episodes and the characters are related, as well as significant differences, e.g. in the status of the narrator.

The conclusions are not clear. Tracing the similarities between *The Promised Land* and *Among the Tares* allows us to recognize their common places, mainly identical descriptions with identical means of expression. The connections between Reymont's novel and *Cotton* – weaker and distant – can only be found in some side plots and character traits. It cannot be said with certainty whether these are conscious intertextuals or whether the shape of the *Promised Land* was influenced by Łódź itself, which inspired Marrené-Morzkowska and Kosiakiewicz in a similar way.

Keywords: Reymont, *The Promised Land*, Marrené-Morzkowska, *Among the Tares*, Kosiakiewicz, *Cotton*

Wprowadzenie

O tym, że Łódź stanowiła dla Reymonta test dla jego literackich możliwości, rodzaj artystycznej „próby ogniowej”, świadczą ekspresyjne wyznania pisarza utrwalone w korespondencji z lat 1895–1897. Lektura tych listów pozwala też na wniosek, że na zajęcie się przyszłego autora *Ziemi obiecanej* tematem łódzkim i podpisanie umowy z firmą księgarską Gebethnera i Wolffa miały wpływ, obok wyzwania literackiego, dość wysokie honorarium oraz namowy przyjaciół i znajomych. Czy Reymont był jednak gotowy na tak spektakularny eksperyment pisarski? Po pobycie w Londynie i zauroczeniu „kolosem olbrzymim”, „ogromem, jakiego nikt nie jest w stanie wyimagować sobie” i „ruchem okropnym”¹, zdał sobie sprawę ze swoich możliwości percepcyjnych, a zwłaszcza rzadkich predyspozycji ejdetycznych², pozwalających zapamiętywać złożone zestroje szczegółów, co ułatwiało konstruowanie wielowątkowych sekwencji. Jego dotychczasowe utwory – *Komediantka* i *Fermenty* – były wprawdzie przestrzennie ograniczone i statyczne, a typy bohaterów niezbyt okazałe, jednakże talent Reymonta rozwijał się bardzo szybko i samorzutnie, a pisarz potrafił już sam wyszukiwać tematy, także spoza kręgu dotychczasowych doświadczeń, i zdefiniować rodzaj epickości, która byłaby dla niego właściwa.

Reymont, pochodzący z Ziemi Łódzkiej, bywał w Łodzi kilkakrotnie, ale kontakty z tym miastem pozostawiały w nim zazwyczaj przykre wrażenia³, co okazało się dość istotne, bo w jakimś sensie anamnetyczne, dla powieściowego świata nasączonego niechęcią pisarza. Jakkolwiek do artystycznej kreacji „polskiego Manchesteru” zachęcali Reymonta różni jego znajomi: Marian Kiniorski, Roman Dmowski, dziennikarze „Głosu” – Jan Ludwik Popławski, Józef Karol Potocki, decydujący był niewątpliwie sam przedmiot – Łódź. Gdy przyjechał do niej wiosną 1896 r. – jako artysta – by się na miejscu przekonać, czy potencjał tego miasta odpowiada jego temperamentowi, zafascynowała go żywiołowością, nieokiełznaną dynamiką rozwoju i fenomenem, jaki ten rozwój napędzał – pieniądzem. Wabił on i przyciągał wszelki ludzki żywioł, był jak Eldorado dla spragnionych bogactwa, jak Kanaan dla szukających własnego miejsca w świecie. Trudno wyobrazić sobie większą odpowiedniość tematu dla predyspozycji pisarskich niż Łódź dla pióra ówczesnego Reymonta.

1 Określenie Reymonta w liście do brata, Franciszka Rejmenta z dnia 14 lipca 1894 r., [w:] W.S. Reymont, *Listy do rodziny*, oprac. T. Jodełka-Burzecki i B. Kocówna, PIW, Warszawa 1975, s. 62.

2 O tych predyspozycjach Reymonta szerzej zob. B. Koc, O „*Ziemi obiecanej*” Reymonta, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa 1990, s. 16–23.

3 Zob. D. Samborska-Kukuć, *Reymonta spotkania z Łodzią*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 2024, nr 1, s. 21–37.

Siedem inspiracji

Skąd Reymont mógł brać natchnienie i co stymulowało przestrzeń powieściową *Ziemi obiecanej*? O inspiracjach napisano dotąd niemało, rozpoznawano realia fabuły, wydobywano konteksty genezy⁴. Posiłkując się korespondencją i innymi ego-dokumentami pisarza oraz wspomnieniami o nim, usiłowano wskazywać kierunki zainteresowania się Reymonta łódzkim tematem, nadmieniano przy tym o wpływach literackich⁵ i pozaliterackich, ale nie sondowano zagadnienia w stopniu wystarczającym, czyli takim, który weryfikowałby dawniejsze hipotezy oraz zgłębiałby istotne zależności: przez autora zamierzone, ale też przypadkowe, mimowiedne.

Z pewnością więc czerpał Reymont z żywych dialogów z łodzianami toczonych w kawiarniach (w cukierni Roszkowskiego i w Victorii), a także na łódzkim bruku, wdając się w rozmowy z robotnikami, stróżami, sprzątaczkami, gdy poznawał osobliwości miasta i dawał się przenikać jego duchem. Na potwierdzenie tych inspiracji są liczne świadectwa w korespondencji, mniejszą wagę mają wspomnienia osób trzecich⁶. Trudno raczej dać wiarę apokryfom Adama Grzymały-Siedleckiego o okresowej pracy Reymonta w jednej z fabryk, gdzie miał podobno poznawać funkcjonowanie maszyn⁷. Na fantazję zakrawa też rzekome goszczenie pisarza w domach bogatych łódzkich fabrykantów⁸. Bardzo prawdopodobne jest natomiast, że wiele informacji, które wykorzystał Reymont w *Ziemi obiecanej*, pochodziło po pierwsze: z artykułów prasowych Antoniego Mieszkowskiego publikującego w „Dzienniku Łódzkim”, po drugie: z korespondencji z Łodzi Artura Gliszczyńskiego zamieszczanych w „Głosie”, po trzecie: z reportaży ich obu (XYZ, *Łódź – miasto i ludzie*, z 1894 roku), po czwarte: z kalendarza informacyjno-adresowego „Łodzianin” (tu zwłaszcza bogatym w szczegóły był cykl Zygmunta Naimskiego *Z roku na rok* oraz drobna beletrystyka), po piąte: z felietonów Władysława Rowińskiego oraz z jego prywatnych doniesień, po szóste: z listów od Melanii i Karola Łaganowskich. Te sześć wpływów wymaga osobnego, szczegółowego omówienia. Prócz nich należy wspomnieć jeszcze o przeniesieniach salonów warszawskich

4 Do najważniejszych prac w zakresie faktograficznym należą: H. Karwacka, *Wokół „Ziemi obiecanej”*, „Przegląd Humanistyczny” 2000, nr 4, s. 33–58 oraz B. Koc, *O „Ziemi obiecanej” Reymonta*.

5 B. Koc za literackie inspiracje *Ziemi obiecanej* uznała *Lalkę* B. Prusa, *Trylogię* H. Sienkiewicza, *Ziemię* E. Zoli.

6 M.in. wspomnienia Juliusza Goźlińskiego, kierownika łódzkiego oddziału księgarni Gebethnera i Wolffa, zob. K. Paszkowski, *Spotkania z Reymontem i Bartkiewiczem*, „Odgłosy” 1974, nr 35, s. 8.

7 A. Grzymała-Siedlecki, *Ze wspomnień o Reymoncie*, „Kurier Poznański” 1925, nr 371, s. 18.

8 Jest to anachronizm typowy dla biografii znaczących ludzi. Reymont w roku 1896 nie był jeszcze nikim znanym.

z ich wszelkimi patologiami na grunt łódzki. Przedmiotem artykułu jest ukontekstowanie i analiza wpływu siódmego – domniemanego oddziaływania literackich poprzedniczek *Ziemi obiecanej* – *Bawelny* Wincentego Kosiakiewicza i *Wśród kąkolu* Walerii Marrené-Morzkowskiej⁹.

Poprzedniczki *Ziemi obiecanej*

Publikację *Ziemi obiecanej* rozpoczął 2 stycznia 1897 r. warszawski „Kurier Codzienny”, a w ślad za nim, po trzech tygodniach, krakowska „Nowa Reforma”. O tym, że dzieło Reymonta nie było pierwszą powieścią o Łodzi, wiedzano, i jako poprzednika wskazywano w recenzjach właśnie Kosiakiewicza, którego *Bawelnę*, wydaną dwa lata wcześniej, ogłaszała uprzednio „Gazeta Polska”¹⁰. Chyba mało kto pamiętał wówczas o *Wśród kąkolu*, powieści publikowanej w drugiej połowie 1890 r. na łamach „Biesiady Literackiej”¹¹. Trochę to dziwi, bo akcja tego utworu rozgrywa się również na łódzkim bruku i Łodzi jest w niej o wiele więcej niż w *Bawelnie*, w dodatku jest ona zdecydowanie dojrzała artystycznie niż powieść Kosiakiewicza; w recenzjach jednak nie ma o niej żadnej wzmianki. Dopiero od czasu jej odkrycia w latach siedemdziesiątych XX wieku¹² (sic!) datuje się początek badań nad dziejami i koincydencjami obu tych poprzedniczek *Ziemi obiecanej*¹³. Dominantą tych porównań jest jednak niemal wyłącznie ocena, czyli uznanie, że tematyka łódzka – w końcu XIX wieku nader frapująca – zainspirowała dwoje literatów, którym nie udało się sprostać podjętemu projektowi epickiego opisu miasta. Czy Kosiakiewicz znał *Wśród kąkolu*? Raczej mało to prawdopodobne. Jego *Bawelna* jest zupełnie inna niż *Wśród kąkolu*, w odmienny sposób ukazuje

⁹ Powieść *Wśród kąkolu* była prawie trzydziestą w dorobku Marrené-Morzkowskiej, a pierwszą – przed *Bawelną* Kosiakiewicza – o Łodzi. Wcześniej, w latach 1884–1890, pisarka współpracowała z „Dziennikiem Łódzkim”, publikując na jego łamach cykl *Listów z Warszawy*, szkice literackie *Metafory baśni* oraz *Wiktor Hugo*.

¹⁰ Odcinki *Bawelny* z podtytułem: *Powieść z życia łódzkiego* ukazywały się w 1894 roku w numerach od 4 do 114 (z przerwami), powieść następnie niezwłocznie została wydana w Petersburgu z pominięciem identyfikacji z podtytułu „z życia łódzkiego”.

¹¹ Powieść *Wśród kąkolu* drukowano w numerach „Biesiady” od 27 do 52 roku 1890, wydania książkowego doczekała się dopiero w 2008 r. w serii *Łódź, która przeminęła*, z przedmową łodzianisty Andrzeja Kempy. W tym samym roku Kempa edytował również *Bawelnę*. Są to jednak bardzo amatorskie, popularne wydania i wymagają dzisiaj reedycji. Dlatego w niniejszym artykule zdecydowano się korzystać z wydań dawniejszych (w przypadku *Wśród kąkolu* z pierwodruku w czasopiśmie, zaś *Bawelny* z edycji petersburskiej).

¹² H. Karwacka, *Łódź w oczach pozytywistki. „Wśród kąkolu” Walerii Marrené-Morzkowskiej – pierwsza powieść o fabrycznym mieście*, „Prace Polonistyczne” 1975, t. 31, s. 147–174.

¹³ H. Karwacka, *Wokół „Ziemi obiecanej”*, „Przegląd Humanistyczny” 2000, nr 4.

Łódź, elementem łączącym może być tylko schemat wprowadzający, mało zresztą wyszukany: przybycie do miasta dwu szlachejnych bohaterów konstytuujących akcję oraz kilka zbieżności, raczej przypadkowych, wynikających ze swoistości miejsca.

Autorzy obu powieści znali Łódź tak samo, jak Reymont – z czasowych pobytów. Do zainteresowania się Łodzią skłoniły Marrené-Morzkową prośby redaktora „Dziennika Łódzkiego” Henryka Elzenberga o napisanie powieści (wcześniej prosił on o to Elizę Orzeszkową). Pisarka przyjeżdżała do Łodzi od roku 1887 r. parokrotnie i pozostawała w niej po kilka dni, przyglądając się miejscowym stosunkom społecznym, towarzyskim i podobno zwiedzając fabryki¹⁴. Jednostronne, piętnujące żywioł niemiecki ujęcie stosunków społecznych, rozczarowało Elzenberga, który oczekiwał zaprezentowania wielokulturowości Łodzi, i koniec końców rzecz nie ukazała się na łamach „Dziennika Łódzkiego”. Kosiakiewicz, pisząc *Bawełnę* w 1893 r., znał Łódź przemysłową jeszcze bardziej powierzchownie, nie tyle nawet z własnych obserwacji, ile z prasy. Bywał w Łodzi przelotnie, a powieść o niej pisał we Francji, w Paryżu, a następnie w Ouarville.

Reymont wiedział o istnieniu *Bawełny*, wzmiankował na jej temat w ciekawym kontekście w liście do Jana Lorentowicza adresowanym z Łodzi:

Otóż siedzę w niej [w Łodzi] prawie od Nowego Roku, na miejscu studiując to życie tak zupełnie, pod każdym względem, odmienne od warszawskiego, i z tych spostrzeżeń mam budować powieść. – Czy mi się uda dobrze i prawdziwie odzwierciedlić psychologię ludzi i tego miasta? – nie wiem, ale niedługi czas pokaże. Przystąpiłem do tej pracy z entuzjazmem prawie i z wielką sumiennością – juści – że tego nie wystarczy na usprawiedliwienie, jeśli stworzę coś w rodzaju *Bawełny*, ale starczy dla mnie na uświadomienie własnego niedołęstwa¹⁵.

W związku z tym wyznaniem, najprawdopodobniej jedynym, dowodzącym, że Reymont czytał powieść Kosiakiewicza¹⁶, a może nawet zapoznał się z jej recenzjami, badacze wyprowadzili wniosek, że jej nie cenił. Czy powieść *Wśród kąkol* była Reymontowi znana, na pewno nie wiadomo, przynajmniej nigdzie o tym

¹⁴ H. Karwacka, *Łódź w oczach pozytywistki*, s. 154–155. Marrené-Morzkowa była znaną i szanowaną pisarką i to, o czym mógł marzyć Reymont – o zwiedzaniu fabryk, jej mogło być dane bez szczególnych zabiegów.

¹⁵ W.S. Reymont, *Korespondencja 1890–1925*, oprac. i wstęp B. Koc, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 2002, s. 205.

¹⁶ Trudno ustalić, czy obaj pisarze byli w stałych kontaktach, zob. Z. Skwarczyński (*Dwa listy Reymonta. Podał do druku Zdzisław Skwarczyński*, „Prace Polonistyczne” 1968, s. 263) pisze, że „z Kosiakiewiczem łączyły Reymonta od początku kariery literackiej bardzo bliskie stosunki”, badacz nie podaje źródła, z którego czerpie tę wiedzę ani nie rozwija tego wątku.

nie wspominał, choć jako „zapamiętałem czytelnikowi czasopism”¹⁷ raczej nie mogła umknąć, a trudno uwierzyć, by nie przeglądał popularnej „Biesiady Literackiej”. Trudno też sobie wyobrazić, by jego przyjaciel, Karol Łaganowski, który pod pseudonimem Homonovus opublikował w „Dzienniku Łódzkim” krytyczną i dość złośliwą recenzję tej powieści, a zakończył ją postulatami: „Innego trzeba Bret Harta, Zoli czy Daudeta do zbadania i odmalowania oryginalnej i ciekawej, choć obfitującej w ciemne strony Łodzi”¹⁸, nie wspomniał o niej Reymontowi, wiedząc o jego literackich zamiarach.

Akcja obydwu powieści – i Kosiakiewiczza, i Marrené-Morzkowskiej – osadzona była w Łodzi, ale topografia, stosunki społeczne i specyfika tego miasta pozostawiały na dalszym tle, ustępując miejsca intrydze z wbudowaną w nią kwestią ideową. Oba utwory reprezentowały bowiem typowe realistyczne dziewiętnastowieczne powieści obyczajowe, których zasadniczym celem była dydaktyka, czyli ekspozycja kwestii moralnych oraz ukazanie postaci inteligentów wprowadzających w czyn ideały pozytywistyczne, organicznikowskie. Łódź została zawężona do rynku pracy, na gruncie którego funkcjonowali na wskroś uczciwi bohaterowie.

Medyk Jan Krzesławski z utworu Marrené-Morzkowskiej, prototyp Judyma, przybywa do Łodzi, by realizować swoją misję zawodową, lecząc ubogich; działa również w interesie i w obronie skrzywdzonych. Rozwijającą się Łódź wybiera również na miejsce pracy chemik, Julian Rumiński z *Bawelny*, który – w otaczającej go atmosferze sprzeniewierzeń i oszustw – pozostaje nieskazitelny moralnie. Autorzy obu utworów kładą akcent na bohatera, zaś łódzkie realia i panujące stosunki społeczne stanowią tło – zwłaszcza w utworze Kosiakiewiczza jest ono ledwie zarysowane. Żadna z tych powieści nie miała ambicji, by w sposób panoramiczny ukazać specyficzne realia kapitalistycznej Łodzi. I Marrené-Morzkowska, i Kosiakiewicz pisali wcześniej utwory zamknięte w ciasnym kręgu spraw powszednich, przeważnie w salonach drobnej szlachty lub mieszczaństwa. Ich talenty nie mogły sprostać zadaniu (o ile w ogóle takie przed sobą stawiali) objęcia ogromnego, obcego ich temperamentem literackim miasta w procesie jego stawania się, jego rozwoju. Była to dotąd niespotykana na ziemiach polskich, obca ich doświadczeniu pisarskiemu dynamiczność, jaka uruchamiała cały szereg zjawisk społecznych, obnażających poprzez szczególne uwarunkowania naturę ludzką. Obie powieści – pesymistyczna *Wśród kąkolu* i optymistyczna *Bawelna* – były zaledwie próbami nakreślenia konturów Łodzi fabrycznej, choć sprawiedliwie zauważyć trzeba uobecnienie się w obydwu owych patologii społecznych, jakie generował kapitalizm. Przerysowanie Łodzi (a zwłaszcza Bałut) w powieści Marrené-Morzkowskiej jako miejsca szczególnie szkodnego, wynikało niewątpliwie z agrarności jej

17 Określenie B. Koc, O „Ziemi obiecanej” Reymonta, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa 1990.

18 Homonovus (Karol Łaganowski), Z tygodnia, „Dziennik Łódzki” 1890, nr 236, s. 2.

dotychczasowego pisarstwa. Inaczej rzecz się ma w *Bawełnie*, jej autor, podobnie jak Reymont, miał za sobą zatrudnienie na kolei, jego pióro nawykło do odtwarzania tego typu miejsc; kreował je przecież w *Drutach telegraficznych* oraz *Przy budowie kolei* i uznawał ich brzydotę za oczywistość. Niemniej oblicze Łodzi – groźne w *Ziemi obiecanej* oraz *Wśród kąkolu*, w *Bawełnie* jest zdecydowanie łagodniejsze, Łódź Kosiakiewicza rzeczywiście jest tłem, podczas gdy w tamtych dwóch uczestniczy w życiu bohaterów.

Bawełna przyniosła rozczarowanie. Recenzenci odnosili się do niej z pobłażaniem, niektórzy z przyganą, ci drudzy komentowali mierzenie słabych sił autora na olbrzymie zamiary, którym nie sprostał, co zaraz po ukazaniu się powieści skomentował Czesław Jankowski, nadając ton późniejszym wypowiedziom:

Sam tytuł, oraz wiadomość podawana swojego czasu przez dzienniki, że autor pilnie stosunki łódzkie studiował, pozwalały przypuszczać, że pod lekką książką okładką będziemy mieli ciężki społeczno-ekonomiczno-realistyczno-tendencyjny utwór, w którym, jak w powieściach Zoli, owa łódzka bawełna odegra główną rolę bohaterki, rozrośnie się do rozmiarów jakiejś wszystko poruszającej i pożerającej bestii apokaliptycznej. Tymczasem w *Bawełnie*, o której mowa, czego najmniej – to bawełny samej. Nawet w tej łódzkiej powieści niewiele – Łodzi¹⁹.

Inna rzecz, czy Kosiakiewicz planował *opus magnum*; być może zbyt wiele po *Bawełnie* się spodziewano, zbyt wiele wymagano, oczekując na jakiś potężny epos łódzki. „Gdyby temat taki obrał sobie np. Zola, dałby nam niewątpliwie wstrząsający dramat, potężną epopeję bawełnianego przemysłu, puścił w ruch maszyny, parę i kazał żyć gorączkowo ludzkiemu zbiorowisku”²⁰ – pointował swoją recenzję Edward Przewoński. Wtórował mu Waław Karczewski, pisząc:

Że Łódź [...] smaczny dla powieściopisarza kąsek stanowi, trudno przeczyć i dziw doprawdy, iż ze wszech miar, nieledwie po amerykańsku, odrębne to i oryginalne, a powstałe nagle, jak grzyb po deszczu, rojowisko ludzkie, bodaj czy nie unikat w Europie staruszce, nie zajęło sobą dotychczas beletrystów naszych, w tym stopniu, jak na to zasługuje, ani też nie wydało rodzimego talentu. Brak tego ostatniego łatwiej zresztą daje się tłumaczyć młodziutkim wiekiem miasta i gorączkową mieszkańców jego w innych kierunkach działalnością, przetrawiającą w sobie wszelaką fizyczną i umysłową energię. Ale czemuż postronni nie kuszą się o pochwycenie obrazu tej galopady przemysłu, tak bardzo jeszcze charakterystycznej i swojej własnej, a która przecie, jak szybko powstała i rozrosła się, tak i rychłym grozi zmodernizowaniem

¹⁹ -cj- [Czesław Jankowski], [*Bawełna* – recenzja], „Tygodnik Ilustrowany” 1894, nr 256, s. 336.

²⁰ E. Przewoński, [*Bawełna* – recenzja], „Przegląd Tygodniowy” 1894, nr 51, s. 560.

się na szablon przeciętny. Że nie swojska, a dla szalonej ruchliwości i różnorodności składających ją żywiołów do zobrazowania i objęcia niełatwa, to prawda; ale też tym ciekawsza i wdzięczniejsza, jako temat świeżutki, co się zowie, i nie zużyty²¹.

Unikatowy temat był zatem otwarty i zarazem nie cierpiący zwłoki. Czekał na bystrzejszego niż tych dwoje autorów obserwatora i sprawniejsze pióro. Czekał na temperament pisarski zdolny pochwycić i oddać ogrom, natłok, ruch, zgiełk, kakofonię, chaos, słowem: miejski *performance* gorączkowej codzienności. Gdy ukazała się wielowątkowa *Ziemia obiecana*, zdystansowała *Bawelnę*, wyraziście obnażając jej niedostatki. Była owym oczekiwanym łódzkim eposem.

Stan badań

Warto przyrzeć się uważniej relacjom między tymi trzema powieściami, a rozpocząć te obserwacje od wynotowania sugestii badaczy, ponieważ o wpływie *Bawelny* na *Ziemię obiecana* wskazywali niemal wszyscy podejmujący interpretację powieści Reymonta. Inna rzecz, iż nierzadko odbywało się to metodą powtórzeń, stwierdzeń niejako oczywistych, bez ponowień lekturowych, bez wnikania w tkankę tekstów, co nie prowadziło właściwie do żadnych intertekstualnych rozpoznań.

Przed wojną Mieczysława Romankówna zastanawiała się, czy powieść Kosia-kiewicza, krytycznie oceniona przez Reymonta, nie była pośrednio „jedną z genetycznych podstaw” *Ziemi obiecanej* i twierdziła, że pisarz musiał znać recenzje *Bawelny*, w których – wobec jej niełódzkości – postulowano podjęcie tematu przez innych artystów²². To wyzwanie – słusznie domniemywała badaczka – wzmogło w Reymoncie chęć konkurowania z jednoczesnym wewnętrznym przekonaniem o zwycięstwie.

Lech Budrecki w tendencyjnej, marksistowskiej monografii poświęconej Reymontowi problem powinowactwa rozwinął aż na trzech stronach, ale podporządkował go ideologii, czyli krytyce kapitalizmu. Stwierdził, że czynnikiem decydujących o powstaniu *Ziemi obiecanej* była nienawiść autora do tego systemu, dlatego jako miejsce akcji wybrał on Łódź. Sielankowa *Bawelna* – jak nazywa utwór Kosia-kiewicza Budrecki – posłużyła monograficznie do skonstrastowania jej z interpretowaną jako demaskacja tej idylli *Ziemią obiecana*²³. Tych tendencyjnych tez

²¹ W. Karczewski, [Bawelna – recenzja], „Biblioteka Warszawska” 1895, t. 1, s. 168.

²² M. Romankówna, „Ziemia obiecana” Reymonta a rzeczywistość łódzka, „Prace Polonistyczne” 1937, s. 86–87, por. W. Kotowski, *Pod wiatr. Młodość Reymonta*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1979, s. 259.

²³ L. Budrecki, *Władysław Reymont. Zarys monograficzny*, Czytelnik, Warszawa 1953, s. 76–78.

– rzecz jasna – nie da się traktować poważnie, dzisiaj mogłyby służyć jako ilustracja nachalnego ideologizowania Reymonta i w konsekwencji deformowania jego pisarstwa.

Z kolei Barbara Koc nazywa „lichą” *Bawełnę* „podniętą”²⁴, ale poprzestaje na tym waloryzującym stwierdzeniu, co dziwi wobec faktu, że badaczka opracowała jedyną – jak dotąd – monografię powieści Reymonta i spodziewać by się można, że konstatację dopełni dowodami. Można jednak domniemywać, że ta lakoniczność odnosząca się do rodzimych poprzedniczek *Ziemi obiecanej* wynika z przeświadczenia monografistki o wyłącznie wielkich wpływach, jakie – jej zdaniem – mogły zasilać dzieło Reymonta. Z tego też powodu pomija milczeniem *Wśród kąkol*.

Magdalena Popiel, autorka przedmowy do BN-owskiego wydania *Ziemi obiecanej* ostrożniej ocenia dzieło Kosiakiewicza, określa je jako „niezbyt udany utwór” i posiłkuje się cytatem z recenzji Przewóskego, co pozwala jej sprowadzić *Bawełnę* do „obrazka”²⁵. Popiel uważa, że „Reymont zaczerpnął z powieści Kosiakiewicza kilka pomysłów, jak np. scenę oprowadzania bohatera po pałacu bogatego przemysłowca Feinshona”²⁶. Dodać należy, że badaczka wymienia przy okazji i *Wśród kąkol*, widząc powinowactwa między bohaterami-lekarzami Krzesławskim i Wysockim.

Bez forsowania wartościujących sądów analizuje „łódzkie” powieści Karolina Kołodziej²⁷. Jest to najobszerniejsza i najwnikliwsza praca na temat tych utworów i relacji między nimi. Wprawdzie intencją autorki było ukazać proces ewoluowania oblicza Łodzi w powieściach Marrené-Morzkowskiej, Kosiakiewicza i Reymonta, jednakże poczynione przez nią porównania można uznać za wstępną próbę odpowiedzi, czy i w jaki sposób Reymont wyzyskał *Bawełnę* i czy rzeczywiście nie znał *Wśród kąkol*. Kołodziej kwestionuje świadome zapożyczenia Reymonta, uznawszy, że nie ma na nie dowodów, ale odnotowuje niektóre zbieżności w charakteryzowaniu bohaterów i kolejach ich losów.

Małgorzata Litwinowicz-Drozdziel, autorka stosunkowo najnowszej pracy, w której zostało dotknięte zagadnienie relacji międzytekstowych *Ziemi obiecanej* i *Bawełny*, koncentruje uwagę na funkcjonowaniu w obu tekstach tytułowej bawełny („powieściowa bawełna »i nie dotyczy to tylko świata Reymontowskiego«

²⁴ B. Koc, O „*Ziemi obiecanej*” Reymonta, s. 48.

²⁵ M. Popiel, *Wstęp*, [w:] W.S. Reymont, *Ziemia obiecana*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2015, s. XIV, por. też, *Oblicza wzniosłości. Estetyka powieści młodopolskiej*, Universitas, Kraków 1999, s. 129.

²⁶ Tamże.

²⁷ K. Kołodziej, *Obraz Łodzi w piśmiennictwie pozytywistyczno-młodopolskim*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2009, s. 56–59.

nie jest nawet rzeczą. Jest »czymś«: żywiołem, metaforą, materią, kapitałem”²⁸, co odnosi się do obu utworów. Surowiec – tak typowy dla Łodzi – jest w obu powieściach rzeczywiście odmieniany przez wszystkie przypadki i funkcjonujący jako podstawa słowotwórcza dla rodziny wyrazów.

Badawcze ponowienie zagadnienia pozwoliło dostrzec powinowactwa między dziełem Reymonta a powieścią Marrené-Morzkowskiej, w mniejszym stopniu z *Bawelnią*. Te zbieżności ujawniają się na kilku poziomach. To, co wydaje się najistotniejsze, a pominięte przez badaczy, to przede wszystkim wyraźne, oddane podobnymi środkami analogie w opisie Łodzi. Im poświęca się w tym artykule najwięcej uwagi. Inne podobieństwa uobecniają się w kreacjach niektórych postaci, a także zaznaczają się w kształcie kilku pokrewnych epizodów. Warto przyjrzeć się bliżej tym koincydencjom, by podjąć próbę udzielenia odpowiedzi, czy są to świadome i intencjonalne nawiązania, akcentujące włączenie powieści w łańcuch dzieł łódzkich, w tym także w celu konkurowania z nimi. A może jednak są to tylko niuanse zakonotowane przez Reymonta podczas lektury i użyte później mimowiednie? Niewykluczone też, że podobieństwa są przypadkowe, wynikające ze specyfiki Łodzi, oryginalnego i niepowtarzalnego pejzażu fabrycznego miasta i trybu życia jej mieszkańców.

Inicjowanie Łodzi

Najwidoczniejsze, a zarazem najistotniejsze są – jak powiedziano – pokrewieństwa w portretowaniu Łodzi. Marrené-Morzkowska w taki sposób zapoznaje czytelnika z miastem widzianym z okien pociągu:

[...] wyłaniać się zaczęły olbrzymie kominy fabryk, buchające czarnym dymem, a tak wysokie, iż wobec nich pięciopiętrowe gmachy fabryczne zdawały się być karłami. Kominy, jakby nieusypiające nigdy strażnice, panowały nad miastem, które z daleka wyglądało malowniczo, przerznięte obszernymi szlakami zieleni, otoczone wieńcem lasu, z budowlami czerwonego koloru, wśród szarej barwy domów²⁹.

W powyższym, inicjalnym opisie Łodzi zwraca uwagę animizacja oraz dwie kategorie: wielkości i koloru. Wertykalność układu szczególnej architektoniki Łodzi odsyła do głębszych znaczeń: nad „malowniczym” miastem górują „nieusypiające nigdy strażnice” „buchające czarnym dymem”, a zatem nieludzkie formy o powieściowej infernalnej.

²⁸ M. Litwinowicz-Drożdżel, *Zmiana, której nie było. Trzy próby czytania Reymonta*, Neriton, Warszawa 2019, s. 152.

²⁹ W. Marrené-Morzkowska, *Wśród kąkolu*, „Biesiada Literacka” 1890, nr 27, s. 4.

Reymont zaś, obmyśliwszy kompozycję powieści od przebudzenia do zaśnięcia Łodzi, widzi ją następująco:

Olbrzymie fabryki, których długie, czarne cielska i wysmukłe szyje – kominy, macyły w nocy, w mgłę i w deszczu – budziły się z wolna, buchały płomieniami ognisk, oddychały kłębam dymów, zaczynały żyć i poruszać się w ciemnościach, jakie jeszcze zalegały ziemię³⁰.

Już wstępne porównanie pozwala na dostrzeżenie nieprzypadkowych pokrewieństw, a właściwie tożsamyh asocjacji. Obrazowanie kominów fabrycznych zostaje pod piórem Reymonta (podobnie jak u autorki *Wśród kłkolu* zanimizowanych i zinfernalizowanych), silnie zdynamizowane wskutek uchwycenia ich w ruchu. Kminy nie są stacjonarnymi „strażnicami”, lecz przebudzonymi potworami, co już na samym początku ukazuje stosunek narratora do świata przedstawionego. Oboje widzą Łódź opanowaną przez fabryki, ale to Reymontowi udaje się zilustrować atmosferę zagrożenia. W obu fragmentach pejzaż oddany niemal bliźniaczymi wyrażeniami i epitetami jest nieludzki, ale to u Reymonta przybiera zdecydowanie groźniejszą postać.

Całkiem inaczej prezentacja Łodzi przebiega w *Bawełnie*. Nie jest to, jak u Marrené-Morzkowskiej czy Reymonta, dynamiczne i znaczące wprowadzenie *in medias res*, ale wstępne zasygnalizowanie jej ogromu i istotowości („Łódź to kolos”, „jedna wielka maszyna wytwórcza”³¹) w dialogu bohaterów. Dowiadujemy się następnie, że jest w niej „dobre piwo, lepsze niż w Warszawie”³², przyglądamy się poczynaniom Rumińskiego, ale samo miasto pojawia się w powieści dopiero na zaawansowanym etapie rozwoju akcji i postrzegane jest – zgodnie zresztą z założeniem Kosiakiewicza – przez tytułową bawełnę. Jest to opis pasywny, ilustracyjny, chociaż sama bawełna została silnie spersonifikowana jako sprawczyni industrialności:

Błogosławieństwem miasta była ta bawełna. Ona to zbudowała pola i place i, wsi kilkanaście pochłonawszy, przerobiła je na miasto, niby fabryka surową roślinę na sztuczny materiał do ubrania. [...] ona co roku obalała domki drewniane, aby postawić na ich miejsce wille i pałace; ona niszczyła ogrody, aby wznosić mury fabryczne; ona budowała gmachy wspaniałe, ona tworzyła naokoło miasta pierścieni, kominami nasadzony³³.

³⁰ W.S. Reymont, *Ziemia obiecana*, s. 3.

³¹ W. Kosiakiewicz, *Bawełna*, K. Grendyszyński, Petersburg 1895 [1894], s. 34–35

³² Tamże, s. 38.

³³ Tamże, s. 42.

Ulice Łodzi

We wszystkich trzech powieściach znajdują się opisy łódzkich ulic. Tak widzi je autorka *Wśród kąkolu*, która inicjuje akcję swej powieści w letnie popołudnie:

[...] brudne ulice przemysłowego ogniska, nigdy nie zamiatane ani polewane, pełne tumanów kurzu, wydały się szkaradne. Ogromne zakłady fabryczne obok pól, wielkie ozdobne kamienice obok lichych dworków, były obrazem tych różnic położenia, jakie istnieją pomiędzy magnatami przemysłowymi a obsługującą ich ludnością. Nędzne sklepy bez wystaw rachowały snadź tylko na konieczne potrzeby mieszkańców; napisy na nich były żydowskie i niemieckie. Po chodnikach biegł tłum różnobarwny, obarczony ciężarami, a chociaż była to godzina popołudniowa i dzień śliczny, rzadko bardzo wpośród tłumu przesunął się jaki porządniejszy paltot lub tużurek, rzadziej jeszcze kapelusz i parasolka³⁴.

Nieprzypadkowo – i całkiem inaczej niż Marrené-Morzkowska – na początek akcji *Ziemi obiecanej* wybiera Reymont najbardziej znienawidzoną przez siebie porę roku – przedwiośnie, czas zimny, wilgotny i mroczny, sprzyjający chorobom. Pierwszy kontakt czytelnika z ulicami Łodzi „czarnymi i pełnymi grząskiego błota” odbywa się w dodatku bladym świtem i w strugach deszczu. Na głównej ulicy miasta – na Piotrkowskiej – zabudowa jest, podobnie jak w opisie Marrené-Morzkowskiej, „eklektyczna”:

Deszcz mżył bezustannie i zaciął skośnie, aż do pól okien małych domków, co w tym końcu Piotrkowskiej ulicy stały gęsto przy sobie, gdzieniegdzie tylko jakby rozepchnięte olbrzymem fabrycznym lub wspianiałym pałacem fabrykanta. Szeregi niskich lip na trotuarze gięły się automatycznie pod uderzeniem wiatru, który hulał po błotnistej, prawie czarnej ulicy, bo rzadkie latarnie rozsiewały tylko koła niewielkie żółtego światła, w którym błyszczało czarne, lepkie błoto na ulicy i migały setki ludzi, w ciszy wielkiej a z pośpiechem szalonym biegnących na głos tych świstawek, co teraz coraz rzadziej odzywały się dokoła³⁵.

W obu wizjach Łodzi, mimo różnic wynikających z odmiennych pór roku i dnia, łatwo dostrzec podobieństwa. Po pierwsze: w infrastrukturę miasta nachalnie „wpychają się” intruzy – budowle fabryczne wypierające dawną zabudowę, po drugie: na ulicach dominuje brud – kurz albo błoto, po trzecie: po tych ulicach przemieszcza się w szybkim tempie tłum śpieszących się do pracy lub z pracy ludzi.

³⁴ W. Marrené-Morzkowska, *Wśród kąkolu*, nr 28, s. 19.

³⁵ W.S. Reymont, *Ziemia obiecana*, s. 10.

Fabrykocentryzm

Kluczowe dla Łodzi są fabryki i ich akcesoria – maszyny. Zabiegi animizacji, zoomorfizacji, a właściwie monstrializacji, są właściwe dla trojga pisarzy; podobnie ruch, i jego ustawianie:

Przed piątą otwierały się na oścież żelazne bramy dziedzińca, fabryka przyjmowała swych pracowników, z niebotycznych kominów buchały kłęby dymu, syczały olbrzymie kotły. Para, na kształt iskry elektrycznej obiegała warsztaty i maszyny, które rozpoczynały swój taniec piekielny; jedne rwały podsuwaną sobie bawełnę, inne nadawały jej kształt wałka, inne rozbierały ją na nitki i te nitki skręcały, nawijały na tkackie warsztaty, a selfactory stalową ręką przesuwają cewki... Wielki budynek drgał w swoich posadach, od dolnych pięter do szczytu, pod uderzeniem tych pulsów olbrzymich; dyszał, jęczał, piszczął, zgrzytał tysiącem swych członków, wśród których poruszało się mrowisko ludzkie, na kształt drobnych owadów wplątanych w sieć potwornego pająka, który mógł zgnieść ich wszystkich, przy jednym niezręcznym ruchu.

O dwunastej odzywał się dzwon fabryczny, i, jak moc czartowska w legendzie utracala swą siłę skoro kur zapiał, tak na ten dźwięk maszyny zatrzymywały się w biegu, ustawał piekielny hałas. Człowiek odzyskiwał swe prawa, głos jego, nie głuszony już stokroć potężniejszym głosem żelaza i pary, rozbrzmiewał na wszystkich piętrach. Robotnicy wybiegali i szli każdy w swą stronę, jakby ich gnała jakaś niewidzialna siła, bo godzina obiadowa była krótką bardzo; nie ubiegło pięćdziesięciu minut, gdy ten sam dzwon obwieszczał rozpoczęcie pracy. Znow budził się uśpiony potwór i dyszał do ósmej wieczór; ale kiedy wśród zapadającej ciemności płynęła znów z bram ludzka fala, straciła ona swą wartość. Znużenie straszne ciążyło nad tą rzeszą, zamykało jej usta i krok opóźniało. Niektóre tylko silniejsze organizmy wychodziły zwycięsko z kilkunastogodzinnej pracy i zachowały rześkość, ogół szedł wyczerpany, senny, bez ożywienia rannego, z jedną tylko żądzą spoczynku, lub z jakimś podnieceniem nerwowym, jakby pijany, odurzony, nieprzytomny. Wówczas to wszczynały się kłótnie, kłątwy, bójki. Kieliszek wódki starczył do zawrócenia głowy i doprowadzał do szału już na wpol oszalałych. Wybuchały zwierzęce namiętności, połykały noże, krew płynęła³⁶.

Powyższy fragment z powieści Marrené-Morzkwowskiej, w którym dość sprawnie żongluje pisarka metaforyzacją kreowanej przestrzeni z życiem fabryki, jako centralnym punktem, mógł stać się podstawą podobnej deskrypcji Reymontowskiej:

³⁶ W. Marrené-Morzkwowska, *Wśród kąkolu*, nr 33, s. 99.

Tysiące robotników, niby ciche, czarne roje, wypełzło nagle z bocznych uliczek, które wyglądały jak kanały pełne błota, z tych domów, co stały na krańcach miasta niby wielkie śmietniska – napełniło Piotrkowską szmerem kroków, brzękiem blaszanek błyszczących w świetle latarni, stukiem suchym drewnianych podeszew trepów i gwarem jakimś sennym oraz chlupotem błota pod nogami. Zalewali całą ulicę, szli ze wszystkich stron, zapełniali trotuary, człapali się środkiem ulicy, pełnej czarnych kałuż wody i błota. Jedni ustawiali się bezładnymi kupami przed bramami fabryk, drudzy, uszeregowani w długiego węża, znikali w bramach, jakby połykani z wolna przez buchające światłem wnętrza.

W ciemnych głębiach zaczęły buchać światła. Czarne, milczące czworoboki fabryk błyskały nagle setkami płomiennych okien i niby ognistymi ślepiami świeciły. Elektryczne słońca nagle zawisały w cieniach i skrzyły się w próżni. Białe dymy zaczęły bić z kominów i rozwłóczyć się pomiędzy potężnym kamiennym lasem, co tysiącami kolumn zdawał się podpierać i jakby chwiały się w drganiach światła elektrycznego.

Ulice opustoszały, gaszono latarnie, ostatnie świstawki przebrzmiały, cisza pełna chlupotu deszczu, coraz cichszych poświstywań wiatru, rozwłóczyła się po ulicy. Otwierano szynki i piekarnie, a gdzieś tam, w jakimś okienku na poddaszu lub w suterynach, do których sączyło się uliczne błoto, błyskały światła. Tylko w setkach fabryk wrzało życie wysilone, gorączkowe; głuchy łoskot maszyn drżał w powietrzu mglistym i obijał się o uszy Borowieckiego, który wciąż spacerował po ulicy i patrzył w okna fabryk, za którymi rysowały się czarne sylwetki robotników lub olbrzymie kontury maszyn³⁷.

W obu fragmentach zwracają uwagę trzy zabiegi: silna dynamizacja mikroświata fabrycznego, personifikacja fabryki, animalizacja zbiorowości robotniczej. Zestawienie fragmentów powieści, które dzieliło siedem lat, nie dystansuje ich aż tak bardzo pod względem artystycznym, jak to często pochopnie stwierdzali recenzenci i późniejsi badacze. We *Wśród kąkolu* są wyraźne zaczątki obrazowania, które kontynuować będzie Reymont. Rzecz jasna pióro autora *Ziemi obiecanej* jest bardziej zamaszyste i rozrzutne, tak pod względem leksykalnym (mnogość przymiotników, dosadność czasowników, finezje składniowe), jak i onomatopeicznym, ale i Marrené-Morzkowska, starsza od Reymonta o ponad trzydzieści lat, nawykła do wytwarzania salonowych światów lub finezyjnych przestrzeni wiejskich dworców, choć nie dysponuje taką intensywnością skojarzeń i nie wytacza arsenału tak ostrych metafor, nie wypada przy nim blade. Także ona dostrzega znikomość człowieka wobec potęgi maszyn, podporządkowanie ludzkiego życia temporalności ustanowionej przez pracę fabryki, również w jej deskrypcję wpisane jest zaskoczenie tym dziwnym światem, ale w odróżnieniu od narracji Reymontowskiej,

37 W.S. Reymont, *Ziemia obiecana*, s. 11.

wolnej od waloryzacji, Marrené-Morzowska zdaje się oceniać animowane przez Niemców łódzkie stosunki i łódzką organizację życia, by tą oceną przestrzec, a nawet przerazić. Taka Łódź jest dla niej miejscem patologicznym, wylęgarnią przestępczości, skarłowacenia człowieczeństwa, co podkreśla w powieści wielokrotnie, a pesymistyczną pointą wzmacnia. Reymont, choć i jemu życie Łodzi fabrycznej jest zupełnie obce i nienawistne, nie feruje wyroków *expressis verbis*, ale stara się tak tasować przed odbiorcą refleksyjotwórczymi przykładami.

Statyczne i nieunaoczniające są natomiast fragmenty *Bawełny*, które dotyczą ruchu i fabryk. Czytając je, odnosi się wrażenie, jakby tamte dwie powieści wyrastały z tej samej obserwacji, podczas gdy ta, całkiem innego tonu, mimo tożsamości tematu, zupełnie od nich odstaje:

Z początku powoli zaczęło się ruszać, potem coraz prędzej, aż i oto wszystkie duże i małe interesy zostały wciągnięte w wir ruchu gorączkowego, nieustającego. Do miasta płynęły zewsząd rzeki całe zamówień i Łódź wrzała, niby rozlewający się nokoło, szumiący i gwałtowny przypływ morski. Fabryki szły dniem i nocą, ogniska pod kotłami nie gasły, kłęby dymu, wylatujące z kominów, nie miały końca³⁸.

Pisarze zwracają uwagę na urągające estetyce i higienie domy mieszkalne. Marrené-Morzowska prowadzi swojego czytelnika na Bałuty, zlokalizowane wówczas na przedmieściu Łodzi:

[...] znaleźli się wśród niskich, w ziemię zapadłych, drewnianych domków, podobnych do chat opuszczonych, stojących rzędem przy wilgotnej, przerznitej kałużami ulicy. Można było zapomnieć, że o kilkadziesiąt kroków miasto fabryczne wrzało gorączkowym ruchem.

[...] weszli w dziedziniec, który różnił się od ulicy rozwieszonymi gdziegdzie na niskich dachach podartymi szmatami, suszonymi na słońcu.

Środek dziedzińca zajmowała wielka kałuża, do której ściekały nieczystości z całego domu, z różną szybkością, według nierówności gruntu. Obok była studnia, zapewne zakażona, niezdatna do użytku, ale jedyna dla licznych mieszkańców³⁹.

Także Reymont, choć szczególnie upodobał sobie śródmieście, kieruje wzrok odbiorcy na okolice Bałut:

Moryc przepchał się przez Rynek z obrzydzeniem i zapuścił się w ulicę Drewnowską, jedną z najstarszych w Łodzi i bardzo cichą, obstawioną małymi, konającymi domkami pierwszych w Łodzi tkaczy, pomiędzy którymi tuliły się jeszcze proste

³⁸ W. Kosiakiewicz, *Bawełna*, s. 41.

³⁹ W. Marrené-Morzowska, *Wśród kąkolu*, nr 45, s. 291.

chłopskie domy, o mocno wypuszczanych węglach, na pół zapadłe w ziemię, wykrzywione, otoczone ogródkami, gdzie dogorywały stare wiśnie i grusze przysadziste, które kiedyś kwitły i rodziły, a teraz, od lat całych, ściśnięte pomiędzy murami fabryk i odgradzone coraz gęstszymi zaporami od słońca, od pól, od wiatrów, spróchniałe, gryzione przez odpływy, jakie się sączyły z farbiarni, gęsto rozrzuconych w tej stronie, oblamywane, zapomniane, konały z wolna w tragicznej melancholii opuszczenia i smutku.

Błoto i w tej ulicy było wyżej kostek. A dalej, przy końcu ulicy, która wychodziła w pola, świnie łąziły przed domami i próbowały ryc stwardniałą ziemię po placach, na które wywożono gruz i śmiecie. Domy stały porozrzucone bezładnie, kupiły się w grupy, to stały samotnie w polach, otoczone rozmiękłym, przepojonym wodą gruntem⁴⁰.

Nietrudno dostrzec podobieństwa, wyrażone nawet tymi samymi określeniami – jest to pejzaż nieomal dystopijny, świat po jakiejś klęsce. Rzecz jasna, że pod piórem Reymonta zyskuje on na plastyczności i na silnym, fotograficznym uszczegółowieniu, a jędrność i dosadność stylu czyni wizję przerażającą. Reymont poprzestaje najczęściej na takiej znaczącej deskrypcji, autorka *Wśród kąkolu* przeciwnie – dalszym ciągiem opisów są charakterystyki ludzi w takich przestrzeniach przebywających, co staje się pretekstem do rozstrząsań etycznych o funkcji dydaktycznej. Niemniej w podobnych pejzażach – zarówno w wersji Reymonta, jak i Marrené-Morzowskiej – kryje się ubolewanie nad nienaturalnością łódzkiego życia, gwałceniem przyrody⁴¹, naruszaniem każdej życiowej zasady, każdego prawa. Zewnętrzna ohyda jest egzemplifikacją wszelkiego zepsucia, deformacji, degeneracji.

Epizody

Jednym z ważniejszych epizodów występujących w łódzkich powieściach są celowe pożary fabryk. W *Bawelnie* podpalenie pojawia się tylko raz i jest to niezwykle istotne zdarzenie, wręcz perypetia wywołująca zwrot akcji. Także spalenie się fabryki Borowieckiego (i konsekwencje tego zdarzenia), podobnie jak u Kosiakiewicza, pełni funkcję warunkującą dalszy rozwój wypadków. Reymont jednak, uznawszy podpalenia za rodzaj procederów symptomatycznych dla łódzkiej rzeczywistości, mnoży je. Z pewnością, biorąc pod uwagę asekuracje towarzystw ubezpieczeniowych, które na pożarach traciły, nie miały one miejsca w takiej

⁴⁰ W.S. Reymont, *Ziemia obiecana*, s. 147.

⁴¹ Temat ten rozwijał ostatnio Dariusz Piechota, *Przestrzeń Łodzi w zwierciadle dyskursu toksyczności. Na marginesie „Ziemi obiecanej” Władysława Stanisława Reymonta*, „Humanistyka i Przyrodoznawstwo” 2020, t. 26, s. 113–130.

skali⁴², jak chciał to widzieć niechętny Łódzi pisarz. Reymontowi podpalenia były potrzebne w celu demaskacji moralności łódzkich przemysłowców, którzy uciekali się do tego sposobu, by uzyskać kwotę z ubezpieczenia. Warto zwrócić uwagę, że w obu powieściach podpalają jednak nie-Polacy, w *Bawełnie* Antoni Stein, w *Ziemi obiecanej* prawdopodobnie Moryc Welt, zachłanny i bezwzględny Żyd.

Łatwo zauważalnym epizodem łączącym *Ziemię obiecaną* z *Bawełną* jest wspomniana wcześniej scena oprowadzania po pałacach fabrykantów (Feinsohna i Müllera). Zapewne wysnuta została jedynie z wyobrażeń autorów, trudno bowiem przypuszczać, by Kosiakiewicz i Reymont byli zapraszani do pałaców Poznańskiego czy Scheiblera.

Być może wzmocnieniem i rozwinięciem kwestii wykorzystywania seksualnego robotnic fabrycznych, zarysowanej w powieści Marrené-Morzkowskiej na przykładzie Gruszkowej, jest wątek Zośki Malinowskiej. Zjawisko to nie było jednak niczym zadziwiającym, biorąc pod uwagę podległość pracujących w fabryce kobiet.

Bohaterowie

Właściwym bohaterem *Ziemi obiecanej* jest miasto, a nie poszczególne postaci, bliższe i dalsze – one są tylko składowymi łódzkiego świata, nie bardziej niż jego miejsca i nie bardziej niż panująca w nim atmosfera. To właśnie osobliwości Łodzi – jej infrastruktury i specyfice mentalności zrodzonej z uwarunkowań kapitalistycznych – poświęcona jest powieść. Reymont miał przez kilka miesięcy pobytu w Łodzi ograniczony i czasowo, i w sensie konwencjonalnym dostęp do ludzi, do tamtejszych spraw i komentarzy do nich. Opisał zatem to, co fragmentarycznie widział, o czym przeczytał w gazetach i kalendarzach, co usłyszał przy kawiarnianym stoliku, a także od praczek, straganiarzy i stróżów, a zatem był w posiadaniu jedynie wycinka rzeczywistości, nierzadko wykreowanego przez plotki, pomówienia, domysły lub zwykłe konfabulacje. Dorzucił do tej panoramy zasłyszane i zaobserwowane w Warszawie patologie życia towarzyskiego z ich animatorami i animatorkami, i w ten sposób powstała powieściowa Łódź.

Inaczej rzecz się ma w *Bawełnie* i *Wśród kąkolów*. Kosiakiewicz i Marrené-Morzkowska postawili na bohaterów, których rozgrywające się na tle łódzkiego pejzażu przygody śledzi czytelnik. Wspólnym wszystkim trzem powieściom są jedynie cechy Łodzermenschów, charakterystycznego dla tego miasta zjawiska pozaetnicznego, pozawyznaniowego i pozaklasowego. Bezwzględny w interesach, zdradliwy

⁴² A. Ujazdowski, „Chcę, żeby moja Łódź rosta...” – aspekty prawne w „Ziemi obiecanej” Władysława Stanisława Reymonta, [w:] *Prawo i literatura. Szkice*, red. J. Kuisz, M. Wąsowicz, Warszawa 2015, s. 39–40.

Stein z *Bawelny*, którego nazwisko mogło mieć proveniencję zarówno niemiecką, jak i żydowską, jest prototypem Welta z *Ziemi obiecanej*. Rumińskiego z Borowieckim łączy wyższe pochodzenie i chemiczne wykształcenie, ale poza tym ich charaktery są całkiem odmienne. Bohater *Bawelny* jest monolitem prawości i uczciwości, protagonista *Ziemi obiecanej* nie ma skrupułów wobec nikogo w dążeniu do celu, jakim jest posiadanie dobrze prosperującego interesu. Pierwszy z trudem i niechętnie wpasowuje się w łódzkie tryby, dla drugiego Łódź jest prawdziwą ziemią obiecaną, a środki jakich się ima, uświęcają tylko zamierzony cel. Nie zmienia tego nawet zakończenie powieści z nienaturalnym, cikliwym passusem – ekspiacją Borowieckiego.

Są jeszcze inne, drobniejsze powinowactwa, z których właściwe niewiele, poza luźnym skojarzeniem, wynika. Jest to m.in. zauważone już przez badaczy pokrewieństwo etyczne postaci lekarzy: Krześławskiego i Wysockiego, ciekawa jest również zbieżność imion postaci kobiecych, we wszystkich trzech powieściach główne protagonistki to Anny. Pośród bohaterów drugo- i trzecioplanowych mamy do czynienia z ziemianami „wysadzonymi z siodła” (Bossowiczowie, Jaskólscy) oraz włościanami, którzy wyprzedawszy cały dobytek, przybyli do Łodzi szukać tu ziemi obiecanej, znaleźli zaś nędzę i upokorzenie.

Rekapitulacja

Pora na podsumowanie. Czy Reymont szukał *Ziemi obiecanej* w dwóch poprzedniczkach swojego dzieła? Na pewno bliższe powinowactwa z wyboru w zakresie opisów i charakterystyk łączą powieść Reymonta z *Wśród kąkol*. Podobne figury stylistyczne są efektem tożsamyh asocjacji, należą do nich przede wszystkim hiperbolizacja i monstrualizacja fabryk oraz animalizacja zbiorowości robotniczej wprzęgniętej w nie-ludzką organizację życia podporządkowanego mechanicznej, wielogodzinnej, wyczerpującej i odczłowieczającej pracy.

Część tych skojarzeń mogła zostać zapożyczona, ale wydaje się, że w dużej mierze wywołała je sama Łódź i jej osobliwości, mogące jawić się literatom w ten sam lub w bardzo podobny sposób. Nie muszą być one polekturowymi echami, ile raczej powidokami samej Łodzi i w ogóle życia wielkiego, przemysłowego miasta, a rezonans wpływów pośrednich sprawia, że czytelnik odnosi wrażenie świadomych nawiązań. Wiele z nich mogło zostać wygenerowanych przez specyfikę miejsca i narrację sterowaną dezaprobatą i niechęcią obojga autorów.

Tym, co różnicuje wszystkie trzy powieści, jest pozycja narratora. Wprawdzie we wszystkich ma on charakter wszechwiedzącego, ale najszersze kompetencje, wnikliwość, precyzja uszczegółowień, a zwłaszcza silny emocjonalizm widoczne są tylko w *Ziemi obiecanej*. Poprzednicy Reymonta, mimo podobnych reakcji na industrializm łódzki i wytworzone przez fabryczne stosunki pozycjonowanie

człowieka, nie potrafili oddać Łodzi takiej, jaka ona była u schyłku wieku XIX. Kosiakiewicz uciekał z fabryk i ulic do salonów, tonował emocje swego bohatera. Marrené-Morzkowska, realizując zasadniczą tezę powieści, czyli ekspozycję dominanty nienawistnego jej niemieckiego żywiołu, koncentrowała się głównie na jego krytyce. Czy udało się ukazać prawdę o Łodzi autorowi *Ziemi obiecanej*? Zapewne również nie⁴³. Narrator Reymonta to wprawdzie medium bez złudzeń i naiwności, oddaje on rzeczywistość łódzką, nie stroniąc od naturalistycznych zabiegów. Jest jednak silnie emocjonalny, odbiera Łódź całym sobą w procesie od pierwszego zafascynowania jej osobliwościami, po narastający wstręt. Ekspresja językowa Reymonta przejawia się głównie w deprecyacyjnych figurach Łodzi, zohydzonych przestrzeniach fabrycznych i budzących litość skarłatych rudymentach natury. Również charakterystyki łodzian, głównie nieaprobowanych Lodzermenschów, sztucznie wytworzonych przez miejsce spekulantów, noszą znamiona silnej idiosynkrazji pisarza. Jeśli Reymont, kreując swoją Łódź, miał w pamięci obie poprzedniczki *Ziemi obiecanej*, ich obecność w asocjacjach i domniemyanych tożsamościach mogła posłużyć jedynie jako pomost, po którym wyruszył na poszukiwanie własnych środków wyrazu.

Bibliografia

- Budrecki Lech, *Władysław Reymont. Zarys monograficzny*, Czytelnik, Warszawa 1953.
- cj- [Czesław Jankowski], [Bawełna – recenzja], „Tygodnik Ilustrowany” 1894, nr 256, s. 336.
- Górski Stefan (Michał Nałęcz), *Łódź społeczna*, Rychliński i Wegner, Łódź 1904.
- Grzymała-Siedlecki Adam, *Ze wspomnień o Reymoncie*, „Kurier Poznański” 1925, nr 371, s. 18.
- Homonovus [Karol Łaganowski], *Z tygodnia*, „Dziennik Łódzki” 1890, nr 236, s. 2.
- Karczewski Waław, [Bawełna – recenzja], „Biblioteka Warszawska” 1895, t. 1, s. 168.
- Karwacka Helena, *Łódź w oczach pozytywistki. „Wśród kąkol” Walerii Marrené-Morzkowskiej – pierwsza powieść o fabrycznym mieście*, „Prace Polonistyczne” 1975, t. 31, s. 147–174.
- Karwacka Helena, *Wokół „Ziemi obiecanej”*, „Przegląd Humanistyczny” 2000, nr 4, s. 33–58.
- Koc Barbara, *O „Ziemi obiecanej” Reymonta*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa 1990.

⁴³ Wskazywał na to kilka lat po ukazaniu się *Ziemi obiecanej* Stefan Górski (Michał Nałęcz), *Łódź społeczna*, Rychliński i Wegner, Łódź 1904, s. 71–72.

- Kołodziej Karolina, *Obraz Łodzi w piśmiennictwie pozytywistyczno-młodopolskim*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2009.
- Kosiakiewicz Wincenty, *Bawelna*, K. Grendyszyński, Petersburg 1895 [1894].
- Kotowski Witold, *Pod wiatr. Młodość Reymonta*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1979.
- Litwinowicz-Drożdźiel Małgorzata, *Zmiana, której nie było. Trzy próby czytania Reymonta*, Neriton, Warszawa 2019.
- Marrené-Morzowska Waleria, *Wśród kąkolu*, „Biesiada Literacka” 1890, nr 27–52.
- Paszkowski Kazimierz, *Spotkania z Reymontem i Bartkiewiczem*, „Odgłosy” 1974, nr 35, s. 8.
- Piechota Dariusz, *Przestrzeń Łodzi w zwierciadle dyskursu toksyczności. Na marginesie „Ziemi obiecanej” Władysława Stanisława Reymonta*, „Humanistyka i Przyrodoznawstwo” 2020, t. 26, s. 113–130. <https://doi.org/10.31648/hip.6757>
- Popiel Magdalena, *Oblicza wzniosłości. Estetyka powieści młodopolskiej*, Universitas, Kraków 1999.
- Przewoński Edward, [Bawelna – recenzja], „Przegląd Tygodniowy” 1894, nr 51, s. 560.
- Reymont Władysław Stanisław, *Korespondencja 1890–1925*, oprac. i wstęp B. Koc, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 2002.
- Reymont Władysław Stanisław, *Listy do rodziny*, oprac. T. Jodełka-Burzecki i B. Kocówna, PIW, Warszawa 1975.
- Reymont Władysław Stanisław, *Ziemia obiecana*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2015.
- Romankówna Mieczysława, „Ziemia obiecana” Reymonta a rzeczywistość łódzka, „Prace Polonistyczne” 1937, s. 85–108
- Samborska-Kukuć Dorota, *Reymonta spotkania z Łodzią*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 2024, nr 1, s. 21–37.
- Skwarczyński Zdzisław, *Dwa listy Reymonta*. Podał do druku Zdzisław Skwarczyński, „Prace Polonistyczne” 1968, s. 262–265.
- Ujazdowski Aleksander, „Chcę, żeby moja Łódź rosła...” – aspekty prawne w „Ziemi obiecanej” Władysława Stanisława Reymonta, [w:] *Prawo i literatura. Szkice*, red. J. Kuisz, M. Wąsowicz, Warszawa 2015, s. 36–51.

Dorota Samborska-Kukuć, prof. dr hab., historyczka literatury, kresoznawczyni, genealozka, biografistka. Zajmuje się przede wszystkim dziewiętnastowiecznością oraz rekonstruowaniem i korygowaniem biografii głównie postaci i rodzin związanych z literaturą i historią. Opublikowała dotąd m.in. 10 monografii i podręcznik akademicki oraz ponad 170 artykułów naukowych. Ostatnia książka to *Dziewiętnastowieczne pryncypia i marginalia literackie. Studia*, Łódź 2020. Pełni funkcję kierownika Zakładu Literatury Pozytywizmu i Młodej Polski w Instytucie Filologii Polskiej i Logopedii Uniwersytetu Łódzkiego.